



MAREK TOPEĆ

Bruzda w świetle

Najnowszy spektakl Leszka Mądziaka w Białymstoku! I zupełnie inny niż poprzednie. Tym razem bez charakterystycznej czerni, za to po raz pierwszy z aktorem. Mądziakiem w roli głównej

Półtora roku Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury pertraktował z Leszkiem Mądziakiem, twórcą osławionej i wizjonerskiej Sceny Plastycznej KUL z Lublina, która niedługo obchodzić będzie 50-lecie. W końcu się udało, artysta przyjedzie, pokaże widowisko „Bruzda”, poprowadzi warsztaty dla młodzieży, pokaże też wystawy.

„Bruzdę” zobaczymy dwukrotnie (w środę i czwartek, 7-8 czerwca, godz. 20, Spodki), wystawy (scenografii, fotografii i plakatu) zostaną otwarte w następną piątek (też w Spodkach). Dzień później, zobaczymy trzy filmy na temat twórczości Mądziaka.

Jak dotąd, artysta swoje widowiska – bliższe happeningowi niż tradycyjnemu teatrowi – budował na zasadzie kontrastu: czerni i nikle światło. Zawsze wysmakowane, malowane dźwiękiem i obrazem, i metafizyczne, będące metaforą ludzkiej kondycji. Przez 35 lat, w 17 autorskich projektach, nie było konkretnego podmiotu, żywego człowieka. Teraz Mądziak ma czerpać z siebie. I mówić o sobie. Jaka będzie „Bruzda”? Spektakl – zrealizowany w kościele – widział Grzegorz Józefczuk, z „Gazety Wyborczej” w Lublinie. Fragment jego recenzji – niżej.

MONIKA ŻMIJEWSKA

śr.-czw., godz. 20

Mądziak WYCHODZI Z MROKU

Jest południe, wszystko dzieje się przy naturalnym świetle, bez skrycia w grze ciemnością i prześwitami. Scenografię tworzą ekrany z papieru, pod którymi znajduje się tunel z wodą prowadzący do ołtarza. Publiczność siedzi po bokach. Pojawia się sam Leszek Mądziak – jako demiurg świata przedstawionego. Z wysiłkiem zwozi na taczkach w jedno miejsce bezkształtne papierowe bryły-kokony i rzuca w nie ziarnem. Z kokonów wychodzą ludzie podobni do manekinów,

przebijają ekrany, wstępują na drogę wyznaczoną bruzdą wody i w niej padają. Demiurg obmywa ich głowy, ożywia do dalszej drogi... „Bruzda” zaskakuje admiratorów twórczości Mądziaka, bo w tym spektaklu odart on swój teatr z wieloznaczności sensualnej i intelektualnej, ujawnił jego szkielet fizyczny, a ten jest zadziwiająco prosty. (...) Dostówność i fizyczność spektaklu ma swoją wymowę, a ta buduje dramatyczne napięcie. (...) To opowieść o samym Mądziaku, który boleśnie zмага się z tematem i formą swego teatru spraw ostatecznych.

GRZEGORZ JÓZEF CZUK